Nr 168. Kraków, 27 Lipca — Piątek. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi „ państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nic przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1 Sierpnia do końca Września 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 26 lipca.

Przegląd Polityczny.

Wiener Abendpost, mówiąc o podaniu immediacyjnem wiedeńskiej Rady miejskiej, czyni uwagę, że Rada usiłowała dotknąć rzeczy, wychodzących nieskończenie po za jej zakres działania. „Wogóle adres, a zapatrywanie to podzielają niezawodnie także organa opozycyjne, tak co do formy, jak i treści, nie może rościć sobie prawa do mistrzowstwa, możemy też z zupełnym spokojem oczekiwać efektu, jaki wywoła. Niezawodnie znajdzie się trafna sposobność do szczegółowego wykazania słabych stron tego operatu.“

Ten sam organ, podnosząc dzisiaj najnowszy wstępny artykuł *N. Fr. Presse*, w którym, z powodu zapowiedzianego zjazdu Naj. Pana z cesarzem Wilhelmem, wyrażono szczególniejsze zadowolenie, iż obaj Władcy pragną okazać swoim ludom, że nic się nie zmieniło w serdecznych stosunkach między Nimi a Ich państwami, tak dalej pisze: „Zgadzamy się z tem najzupełniej; mieliśmy w ostatnich latach niejednokrotnie przyjemną sposobność wyrazić zadowolenie ludów, z powodu serdecznych stosunków, łączących obydwa sąsiednie mocarstwa. Gdy zaś *N. Fr. Presse* pisze w dalszym ciągu artykułu, że „być może, iż taki dowód jest niezbędny, aby niezliczeni wrogowie austryacko-niemieckiego przymierza byli zniewoleni wyrzec się stanowczo swoich nadziei i aspiracyj,“ musimy wobec tego zapytać, gdzież są ci „niezliczeni“ wrogowie owego przymierza? Czy za granicą? Wątpimy bowiem, aby *N. Fr. Presse* mogła utrzymywać na seryo, iżby zachodziła potrzeba nakłaniania w samej Austryi „niezliczonych“ nieprzyjaciół austro-niemieckiego przymierza do „wyrzekania się swoich nadziei i aspiracyj.“ Owszem, możemy śmiało i bez obawy narażenia się na zaprzeczenie, wyrazić przekonanie, że niema przykładu, aby którekolwiek przymierze znalazło tak szczery, ogólny i sympatyczny odgłos we wszystkich stronnictwach, we wszystkich kołach i warstwach ludności, jak właśnie przymierze z Niemcami. Przypominamy dalej, że niedawno jeden z najpoważniejszych organów węgierskich, poczytał za szczególniejszą zasługę ministerstwa Taaffego, że umiało dla przymierza z Niemcami pozyskać zupełną aprobatę całej ludności austryackiej.“

Wniosek o reformę wyborczą do sejmu czeskiego jest dziś głównym przedmiotem dyskusyi publicznej w dziennikach prazkich. Rozumie się, iż zapatrywania ich zawisłe są od stanowiska stronniczego, jakie ten lub ów dziennik zajmuje, z jakiemś jednak wybitniejszem zdaniem spotkać się trudno. *Prager Abendblatt* i *Bohemia* zdradzają niechęć; *Bohemia* widzi we wniosku dążność przecięcia raz na zawsze Niemcom drogi do panowania w sejmie; *Tagblatt* zaś obawia się między innemi, że przez żądane geograficzne odgraniczenie okręgów, Niemcy mogą stracić kilka mandatów. *Politik* i *Pokrok* kreślą szkic historyczny usiłowań wyborczych w sejmie czeskim od r. 1863, kiedy jeszcze Palacky nalegał na reformę, z czego widać, jak ta sprawa jest nagląca. *Politik* wyraża w końcu nadzieję, że liberały lub przynajmniej umiarkowani między Niemcami, raz przecie przyjdą do uznania, że reforma ordynacyi wyborczej przeprowadzoną być wreszcie musi, i że dołożą do tego ręki w interesie obu narodowości. *Ceska Politika* grozi Niemcom, że jeżeli znów sprzeciwiać się będą, to i tak znajdą się środki i drogi do osiągnięcia sprawiedliwej reformy wyborczej wbrew woli niemiecko-narodowej opozycyi. *Narodni Listy* widzą we wniosku Riegera tylko zwłokę w tej sprawie pilnej; oczekiwały one albo przedłożenia rządowego, albo przynajmniej wprost wniosku merytorycznego ze strony klubu czeskiego już w tej sesyi, gdyż za przyszłość nikt ręczyć nie może.

Krótko doniosły w tych dniach depesze, że sejm dalmatyński został zamknięty. Tymczasem pokazuje się teraz, że został rozwiązany, a właściwie według innych znów źródeł nagle, niespodziewanie zamknięty na mocy postanowienia cesarskiego. Kiedy wice-marszałek odczytał pismo cesarskie, jeden z posłów zawołał: „Potępiamy postępowanie rządu; niech żyje król Chorwacyi Franciszek Józef!“ Posiedzenie zamknięto nie wyczerpawszy porządku dziennego. Na kilka dni przedtem jeden z wybitnych posłów rozwinął na posiedzeniu publicznem w imieniu Chorwatów, następujący program stronnictwa narodowego: „Dalmacya jest krajem chorwackim i tylko Chorwaci mają w nim prawo do egzystencyi; inni, do jakiejkolwiekby należeli narodowości, mogą być tylko jako goście cierpiani, jeżeli się zrzekną wszelkich praw politycznych. Stosunek Dalmacyi do monarchii może być oparty tylko na unii osobistej. Zresztą Dalmacya musi mieć zupełną niezawisłość co do ustawodawstwa w sprawach administracyjnych, sądowych, szkolnych i kościelnych. Obrona krajowa, jako milicya narodowa, otrzymać musi język narodowy, jako język komendy.“ Otóż przypuszczają niektóre dzienniki, że ten program stronnictwa dał powód do zamknięcia sesyi.

Z Petersburga donoszą do *Polit. Corresp.*, że wkrótce ustąpić ma minister robót publicznych wiceadmirał Possiet ze swej posady. Następcą jego ma zostać p. Durnowo, zarządzający cesarskim prywatnym majątkiem, którego zastąpiłby jenerał Richter.

Poseł pruski przy Watykanie, Schlözer, bawi w Berlinie. Rzymski korespondent *Kreuz Ztg* miał rozmowę z jednym z rzymskich dygnitarzy kościelnych, który oświadczył mu, że Kurya Rzymska zgodzi się na tak zwaną *Anzeigepflicht*, jeżeli Prusy pozostawią duchownym wolność w sprawowaniu ich funcyj kościelnych i jeżeli przyznają wolność serminaryjną. Przyznania *Anzeigepflicht* dla niektórych tylko dyecezyj odmawia kategorycznie Watykan ze względów dyscypliny kościelnej.

Hr. Chambord jeszcze nie umarł, a nawet ma się lepiej, a już Orleaniści zaczynają układać *ordre de bataille*, jeżeli prawdziwemi są doniesienia paryskie. Utrzymują, że w razie śmierci hr. Chamborda, uda się hr. Paryża do Anglii do zamku Wickenham, gdzie stale osiąść zamierza. Tam w dawnej siedzibie swego dziadka króla Ludwika Filipa, ogłosi się hr. Paryża officyalnie pretendentem iprzyjmie hołd swego stronnictwa. Inni zaś członkowie rodziny pozostaną we Francyi, nie biorąc udziału w polityce.

Cała ta historya wydaje się bardzo podejrzana i nieprawdopodobna.

Lesseps oświadczył, że Towarzystwo posiada dosyć gruntów, potrzebnych na zbudowanie drugiego kanału, i dlatego nie potrzebuje nowej w tym celu koncesyi. Drugi kanał ma być gotów w 1886 roku.

W Rzymie odbył się wybór ściślejszy między p. Orsini a Ricciotim Garybaldim synem jenerała. Pierwszy został wybrany.

P. Naquet, słynny zwolennik rozwodów, został wybrany senatorem w departamencie Vaucluse.

Jakby w uzupełnieniu wczoraj zamieszczonych uwag: „Kształcenie polityczne społeczeństwa przez dziennikarstwo“ — otrzymujemy z innej strony kilka spostrzeżeń o usposobieniu opinii obywatelstwa wiejskiego:

Ze wsi 22 lipca.

Przyglądnąwszy się bliżej stosunkom i kierunkowi opinii, zwłaszcza wśród obywatelstwa wiejskiego, i czytając pilnie dzienniki różnych odcieni, spostrzegłem powtarzające się *qui pro quo*, które wyjaśnić, i przed którem ostrzegać czuję potrzebę.

W kraju ogólne są narzekania, jak bywały zresztą zawsze w Galicyi, na smutne stosunki ekonomiczne; — łączą się do tego skargi, również u nas tradycyjne, ale mające wiele realnych przyczyn, na wysokie podatki, zwłaszcza zaś na niektóre wady w niższych organach fiskalnych.

Myliłby się jednak ten, ktoby te skargi i narzekania, często nader słuszne, brał za objawy wzmagającego się ducha opozycyi. Daremnie niektóre dzienniki tego ducha opozycyi chciałyby wywołać, licząc na to, że szlachcic, gdy ma palet egzekucyjny na głowie, chętnie czyta pisma, szermujące słowem „serwilizm,“ że gotów nawet przystąpić do jakiejś konfederacyi malkontentów.

Tak nie jest. Obliczmy rezultat wyborów, a okaże się niezmierny tryumf i przewaga konserwatystów tak we wschodniej, jak w zachodniej Galicyi.

Na Podolu obóz ultrakonserwatystów p. Grocholskiego, najusilniej popierający dzisiejszy rząd, nie utracił wpływu, owszem odcień ten jeszcze raczej się wzmocnił liczebnie nowemi, zbliżonemi doń nabytkami.

W zachodniej Galicyi, jeżeli w jednym lub drugim okręgu powiodło się zaściankowej agitacyi obalić jakiego konserwatystę dla tego może, że górował inteligencyą — to ogółem konserwatystów nawet prawdziwych nie ubyło, ale raczej przybyło w ostatnich wyborach.

Pisma zaś te, które kampanią opozycyjną tak gwałtownie rozpoczęły, nie mogą się pochlubić, aby choćby jednego stanowczego zwolennika swych zasad przeprowadzić w zachodniej Galicyi zdołały. Muszą one nawet modyfikować się w zapędach radykalnych, aby nie odstręczyć od siebie nowych frakcyj, niemających jeszcze jasnej barwy i wytkniętego kierunku — tych frakcyj, które powstały z koteryjnego rozdrażnienia, ale chciałyby się uchronić od wszelkiej skrajności.

Ogólny rezultat wyborów dowiódł, że kraj jest konserwatywnym, że wszystkie jego warstwy podzielają tylokrotnie przypominane hasło sejmowe, że solidaryzuje się bezwarunkowo z dwudziestoletnim kierunkiem sejmu i delegacyi, że uczuwa korzyści, jakieśmy na tej drodze odnieśli i nie chce ich wystawić na szwank.

Tak przy urnie wyborczej i w życiu publicznem; — ale w pogadankach i zjazdach sąsiedzkich, w narzekaniach na podatki niema często miary, a ztąd bywa, że popularność ministra skarbu wcale się nie wzmaga — „boć to przecież boleśniej znosić te ciężary od Polaka, niż od obcego“ — ztąd skargi na obrońców rządu i na *Czas* za to głównie, że tych narzekań niedość podnosi i że nie zawodzi podatkowego lamentu przeciw ministrowi skarbu, którego jednak ci sami, co się tak skarżą, nie radziby obalić.

Przyjaciele wasi i *Czas* rzeczywiście przy wszystkich swoich wadach mają tę największą i najbardziej drażniącą, że nie podzielają powyższego zdania, iż *lepiej ponosić ciężar od obcego, niż od swojego*; *Czas* ma także i ten grzech, że wtedy tylko podnosi skargi, jeśli faktycznie możliwą jest ulga i skarga może odnieść praktyczny skutek a nie narzeka z nałogu jedynie *ad benevolentiam* abonentów. — Szlachcic malkontent, jeźli wpada niekiedy za zwiększające się podatki w zły humor, na dziennik, broniący Polaków stojących u władzy — czy przechodzi do obozu opozycyi? Nie! on abonuje wtedy *Gazetę* urzędową *Lwowską*. Zapisuję tu ten objaw wielokrotnie stwierdzony, bo on wybornie charakteryzuje usposobienie konserwatystów wiejskich. Mają oni wstręt do wszystkiego, co trąci radykalizmem — ale z drugiej strony nie zdają sobie sprawy, że w konstytucyjnym systemie nie może dziennik, ani stronnictwo pozostać neutralnem. „Kto nie ze mną, ten przeciwko mnie,“ oto godło parlamentarnych walk; — przeciw gabinetowi, w którym dwóch zasiada Polaków, walczą wszystkie w monarchii żywioły — czyliż dzienniki polskie miałyby się przyłączyć do tego chóru? Wszak już sama godność i solidarność narodowa tego nie dopuszcza, nie dopuszcza tego polityczny i materyalny interes kraju, boć wiemy dobrze, coby nas czekało od nowego tryumfu centralistów.

Konserwatyzm szlachecki nie chce atakować, ale nie chce bronić gabinetu, pragnie pozostać na wygodnej pozycyi zadąsanej neutralności i dlatego znajduje neutralny organ, jakim w konstytucyjnych rządach może być jedynie dziennik urzędowy, przynoszący fakta, nieprzynoszący zaś opinii, któreby obowiązywały. Jest to najwymowniejsza illustracya tego usposobienia.

A teraz czyliż obrona gabinetu, który nietylko dlatego na nią od nas zasługuje, że w niej zasiada dwóch Polaków, ale dlatego, że jest najlepszym ze wszystkich, jakie dotąd się przesunęły przez 20 lat, czyliż ta obrona i poparcie wyklucza krytykę tego, co jest uciążliwe w dzisiejszym systemie fiskalnym? Bynajmniej.

Przeciążenie podatkowe Galicyi w stosunku do jej warunków ekonomicznych, to stara historya, która się nie zaczyna od p. Dunajewskiego. Pierwszym czynem jego rządów, było to właśnie, że przygotowaną już reformę podatku gruntowego, obliczoną na największą szkodę Galicyi, on zdołał powstrzymać i zmodyfikować, obaliwszy operat Herteka i przeprowadziwszy nową rewizyą ustawy o podatku gruntowym. Zasługa to wielka wobec naszego kraju i naszego ziemiaństwa, którą atoli ze względów politycznych niedość wykazywano. Nie każdy jednak z opodatkowanych zrozumie, że gdyby nie sprężystość ministra Dunajewskiego, przypadłby na niego podatek gruntowy o wiele wyższy. Czuje on tylko to, że za rządów Dunajewskiego zawsze mu coś przybyło w książeczce podatkowej.

Faktem jest także nie do zaprzeczenia, że organa fiskalne w Galicyi mają swoje wadliwości, w organizacyi, jak w metodzie i personalu oddawna zagnieżdżone. Nowa reforma podatku gruntowego sprowadzić musiała tu nowe zamięszanie i możność częstych pomyłek, od których służy wprawdzie opodatkowanym prawo rekursu, ale nie zasłania ich od egzekucyi. Skarb państwa nie lubi czekać, aż nowy system we wszystkich szczegółach się unormuje, ale podatki płynąć muszą do kasy. Zdarzają się też częste i bardzo rażące wypadki błędnych obliczeń przy tej przemianie, wypadki, które opinia generalizuje.

Podniesienie i rektyfikacya tych pomyłek jest obowiązkiem obywatelskim każdego, kogo one spotykają, a dążenie do uregulowania tych spraw, wyjaśnienie wszelkich możliwych nadużyć jest obowiązkiem zarówno prasy jak i posłów naszych, za co najpierw minister skarbu będzie zapewne wdzięczny. Niema niestety już Krzeczunowicza, ale przeszłoroczne wystąpienie p. Stanisława Starowiejskiego, którego przecież nikt o ducha opozycyjnego nie pomówi, sądząc z całej jego przeszłości, zasługuje na uznanie i naśladowanie, zwłaszcza, że skargi niegołosłowne, ale poparte faktami, z pewnością odniosą skutek.

Czas pierwszy, a podobno jedyny, przed wyborami zachęcał, aby skorzystano ze zgromadzeń wyborczych dla zastanowienia się, coby można praktycznie podjąć dla uniknienia nadużyć fiskalnych i jaką drogą dążyć do ulgi w zagrożonej produkcyi naftowej. O ile wiem, na żadnem jednak zgromadzeniu przedwyborczem te dwa pytania praktyczne nie zostały podjęte; mówiono o osobach i koterjach, ale nikt nie wszedł w rozbiór specyalnej kwestyi.

Jeszcze słowo o serwilizmie. — ma ono znaczenie jedynie w autokratycznych rządach — serwilizm jest zupełnym bezsensem w konstytucyjnym systemie. Jakto? Koło polskie popierając całą siłą gabinet, do którego utworzenia tak dzielnie się przyczyniło, miałoby tem samem ulegać zarzutowi serwilizmu, a czyliż organ wyrażający tę politykę reprezentacyi naszego kraju miałby ściągać na siebie ten zarzut, za to, że w każdej chwili występuje przeciw obcym żywiołom, które znieść tego nie mogą, aby w rządach państwa miał ktokolwiek inny udział okrom Niemców?

Niech nasi malkontenci wiejscy dobrze się nad tem zastanowią, a zwłaszcza niech rozważą jak straszny na cały naród wydają wyrok, gdy mówią to lekkomyślne słowo: „wolę znosić ciężary od obcego, niż od Polaka“ — mówiąc to bowiem nie wiedzą nawet, że usprawiedliwiają nasz cały upadek, który nas pozbawił bytu politycznego. Czemżeż bowiem niepodległość narodowa, jeśli nie tem, że swoimi rządzą swoi. Kto powiada, że wolę ulegać obcemu niż swemu, ten okazuje, że nie byłby zdolny znieść niepodległości narodowej, w nim bowiem pokutuje dawny instynkt anarchiczny polski, który nas do zguby przyprowadził i poddał obcym rządom.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 24 lipca.

Do znanej maksymy *nulla dies sine linea* znalazła wiedeńska Rada miejska synonim, brzmiący: „niema posiedzenia, bez ośmieszenia się.“ Rozważni ojcowie miasta tak przywykli do kompromitowania się, że jest dla nich niemożliwem, powziąć jakąkolwiek uchwałę, którąby nie była śmieszną. Jeszcze nie ucichło oburzenie, wywołane decyzyą, zapadłą w łonie Rady miejskiej, aby tak cicho, jak tylko się da, obchodzić 200-setletnią rocznicę oswobodzenia Wiednia od Turków, kiedy ta sama Rada miejska powzięła świeżą a godną tamtej uchwałę. Mamy na myśli ową petycyę do Najjaśniejszego Pana, w której Rada miejska zamierzała zaprotestować przeciwko mniemanej decentralizacyi kolejowej. Czytając to pismo, zredagowane przez Radę miejską, oczom swoim wierzyć się nie chce, i pojąć nie można, że w zgromadzeniu złożonem ze 100 przeszło członków, nie znalazł się chociażby tylko jeden mąż, któryby był miał odwagę odezwać się otwarcie do swoich kolegów: Moi Panowie nie wysyłajmy tego adresu, bo się ponownie śmiesznością okryjemy; w adresie tym przekraczamy granice naszej działalności i krok ten nie da się niczem usprawiedliwić; domagamy się wreszcie od Rządu rzeczy, na które nigdy nie zezwoli.

Rada miejska nietylko ubolewa nad interesami stolicy, któreby bardzo ucierpiały w skutek

---

Znaczenie skrzydeł

u dawnych polskich husarzy.

Jednym z najcharakterystyczniejszych typów, w życiu wojowniczem Polski, jest bez zaprzeczenia husarz.

Silnej budowy, w okazałem ubraniu, znakomicie uzbrojony i odważny aż do zuchwalstwa w walce, był on postrachem dla nieprzyjaciół, a przedmiotem podziwu we własnej armii.

Karty historyi przepełnione są ich czynami, ich sztandary otacza we wszystkich wojnach sława i zwycięztwo, a przed gwałtownem natarciem ich hufców nie ostały się najeżone dardami czworoboki Szwedów, ani kobylicami otoczone falangi Moskali; przed nimi postrach, za nimi tarzające się we krwi ciała wrogów — ich z tyłu żaden nieprzyjaciel nie widział. — Jedyny to był w swoim rodzaju gatunek broni. Bogatym, dobrze uzbrojonym i wykształconym w szyku bojowym musiał być ów mąż, który w ich szeregi wstąpić zamyślał, gdyż nietylko siebie i konia uzbroić musiał, co tysiące kosztowało, lecz także dwóch lub trzech ze swych krewnych, jakoteż i sługi miał konno dostawić, uzbroić i dbać o ich utrzymanie.

Husarz w wojennem uzbrojeniu wywierał imponujące wrażenie. Na głowie lśniący szyszak z szumiącemi piórami, pierś męska w bogaty i ozdobny, stalowy pancerz (bechter, kiris) okuta, na rękach żelazne szyny i nogi przyodziane w ciężkie buty, przytem szabla błyszcząca u boku, w prawicy ogromny obuch wojenny, w końcu drugi jeszcze miecz (koncerz, kałcza) pod siodłem, kopia sześć metrów długa i dwa lub cztery pistolety tworzyły uzbrojenie jeźdźca.

W uzbrojeniu takiem byli podobni mniej więcej do niemieckich kirasyerów lub francuskich żandarmów (*Gens d'armes*), ale skóra pantery spadająca z lewego ramienia i jedno lub dwa skrzydła na ramionach umieszczone, tworzyły główną różnicę i dodawały uroku.

W takiem uzbrojeniu widzimy bohaterów z pod Chocima i Wiednia na obrazach, które sławni nasi mistrze światu w spuściznie przekazali, a dla dzisiejszego pokolenia, obce postacie skrzydlatych jeźdźców tworzą przedmiot, na którym oko ze zdumieniem spoczywa — a pytanie się mimowoli nasuwa: do czego mogły służyć te skrzydła fantastyczne?

Aż nadto często zbywają nas odpowiedzią, że skrzydła owe do szerzenia postrachu służyły, szelestem swoim oszołamiały jeźdźca, a konia nieprzyjacielskiego płoszyły.

Jak pospolite i nieuzasadnione są te twierdzenia, wypływa już ztąd, że nieprzyjaciele Polski, mianowicie Tatarzy i Turcy cel skrzydeł znali, a nawet niekiedy sami używali ich we własnej armii, a tym sposobem mogli odwzajemnieniem się usunąć paniczny postrach, szerzony przez husarzy.

Weźmy na przykład na uwagę postać tureckiego Dely (wywoływacz [1]) i obraz polskiego herolda przy wjeździe Ossolińskiego do Rzymu [2]), a ujrzymy zupełnie podobne skrzydła na hełmie i ramionach, a nawet i tarczy.

Czy, jak niektórzy utrzymują — Polacy od Tatarów, albo ci ostatni od Polaków przyjęli zwyczaj noszenia skrzydeł w wojennem uzbrojeniu, mało się przyczynia do wytłómaczenia ich celu; do prawdziwej doskonałości doszły one u nas — a to już wystarcza. Zwyczaj ten nie był produktem jednorazowego pomysłu, lecz przechodził różne koleje i działało tu wiele czynników, nim się takim stał, jakim go na obrazach mistrze przedstawili.

Jednym z pierwszych czynników było bezpieczeństwo i obrona ciała.

Sprawić sobie broń, mianowicie odporną, nie było tak łatwo u nas, jak u innych narodów. Nie było w Polsce kopalń rudy żelaznej i hut żelaznych, które w XVI stuleciu przez konstrukcyę kuźni w całym rozkwicie stały. Szable znane ze swej doskonałości pochodziły ze Wschodu, a inne części uzbrojenia zazwyczaj z Niemiec lub od niemieckich rękodzielników, którzy je po większych miastach z surowego materyału kuli.

Jeżeli już w Niemczech w owych czasach uzbrojenie drogo kosztowało (hełm n. p. kosztował w roku 1399 w Prusiech 4 thl. 17 srb. gr., kiris 13 thl. 21 gr. — patrz A. Vosberg *Geschichte des deutschen Ordenswesens*), to cóż dopiero w Polsce, zwłaszcza jeśli zważymy koszta transportu, cena nadzwyczaj wygórowaną była; jeszcze w roku 1664 kosztował u nas zwykły, czarny kirys 37 talarów, jak się to dowodnie okazuje z rachunków starego miasta Kazimierza.

Z tego powodu tylko majętni ludzie mogli zbroi z kutego żelaza używać — prosty wojownik nie był w stanie pokryć kosztów uzbrojenia; dalszem następstwem tego było, że dawniej prawie nie istniały w Polsce hufce rycerzy całkiem w żelazo okutych, a często od kronikarzy wspominani „*equites gravis armaturae*“ należeli tylko do najbogatszej szlachty.

Kołczuga, mimo znanej już w XIII stuleciu sztuki fabrykacyi drutu, była jeszcze również drogą, a przy pospolitem ruszeniu przeciw Multanom za Jana Olbrachta w 1474, 1497 i 1498 na stu ludzi zaledwie jeden miał żelazne uzbrojenie.

Przedmioty służące do bezpieczeństwa ciała w XV i XVI stuleciu, były w Polsce bardzo pojedyncze. Zbroję tworzyło okrycie z sześć lub ośm razy złożonego płótna, wypchanego kłakami, stębnowanego, a gdzieniegdzie umocnionego skórą. Na głowie przeciw prostopadłym cięciom służył za ochronę prosty hełm lub czapka grubo podszywana mocną materyą; ponieważ jednak w utarczkach jeźdźców najczęstsze są cięcia poziome w głowę i w szyję, za obronę więc przed neimi, jak to na starych drzeworytach widzimy, służył kołnierz sztywnie postawiony sięgający aż po uszy, lub — co częściej się zdarza — rodzaj plecionki, która na ramionach przytwierdzona, szyję i dolną część głowy chroniła.

Z czasem jednak odrzucono plecionki, a na ich miejsce zaprowadzono szyny z twardego i elastycznego drzewa na ramionach przytwierdzone, które każde cięcie na szyję i głowę osłabiały, tak samo jak szyna żelazna na hełmie z przodu umocowana, twarz od uderzenia chroni.

Krok dalej — a szyny te ozdobiono piórami.

Jestem pewny, że niejeden zrobi uwagę: po cóż jednak te skrzydła, gdy jeźdźca hełm i kirys bronił?

Na to łatwa odpowiedź. Jeździec skrzydlaty nie był uzbrojony. Husarze w *pancerzach* pojawiwszy się dopiero w drugiej połowie XVII stulecia, egzystują do połowy XVIII, to jest w czasie, gdzie już skrzydła jedynie dla tradycyi zachowane zdobiły jeźdźca.

W XV-tym aż do połowy XVI-ego stulecia niema legionów skrzydłami opatrzonych, jedynie tylko wspomniana plecionka lub te dwie sztaby chronią niezbrojnego *hastifera eques*. (Patrz dawne drzeworyty przez niemieckiego pracownika robione i podpisane: *Eyn polnischer reyter, ein litischer reyter*) te mają plecionki; a dalej wizerunek miasta Raab z roku 1566 wyobraża postać jeźdźca z napisem *eques polonus*, na którym owe dwie szyny ujrzeć można.

Pierwsza wzmianka o skrzydlatych wojownikach znajduje się w *Opisie obrzędu ślubnego Zygmunta Augusta z Katarzyną Austryaczką* — na którym, według Orzechowskiego, pachołki husarskiej chorągwi braci Łukasza i Andrzeja z Górki, jakoteż i pachołki wielu innych ze szlachty polskiej tylko w skrzydła i tarcze uzbrojeni byli.

Również i Gołębiowski wspomina, że husarze Myszkowskiego 1596 nie byli w żelazo okuci, lecz w aksamit odziani i że na plecach jedno tylko mieli skrzydło; to samo tyczy się w r. 1637 husarzów starosty międzyrzeckiego i Abrahamowicza, Wojewody Smoleńskiego. Wreszcie znane piękne sztychy *De la Bella* przedstawiają rycerzy skrzydlatych bez żelaznej zbroi; nawet D'Aleyrac [3]) wspomina wyraźnie, że w większej części chorągwi huzarskich tylko nie zupełnie uzbrojeni pachołcy skrzydła nosili.

Husarzy w pancerzach widzimy na obrazach Altomontego w kościele parafialnym w Żółkwi, a dalej wzmianka o wjeździe Augusta II do Krakowa, na pogrzebie hetmana Sieniawskiego itd. — wszystkie te wspomniane wypadki dopiero od końca XVII stulecia się znachodzą.

Te przykłady przekonywują nas, że skrzydła pierwotnie do obrony ciała służyły, i że dopiero na krótko przed szwedzkiemi wojnami użyto ich za oznakę i ozdobę.

Wprawdzie owe pierwotne szyny z drzewa zupełnie wystarczały — lecz dwa czynniki wytworzyły jeszcze zwyczaj noszenia skrzydeł: heraldyczne wspomnienie i wszystkim narodom wspólny zwyczaj używania trofeów z polowań i łupów wojennych ku ozdobie.

Tak jak dziki Indyanin północnej Ameryki skalp zabitych nieprzyjaciół u pasa nosi, jak srogi Maozi z Nowej Zelandyi włosy zabitego przeciwnika na swoim toporze umieszcza, tak szczęśliwy strzelec zdobi u nas swój kapelusz piórami orła lub sokoła.

Oprócz czynów wojennych, wypadki z łowów były głównem źródłem tworzenia godeł w tarczy

---

[1]) Türkisches Kriegsvolk 1676.

[2]) Entrata in Roma Dell' Eccelmo Ambasciatore di Pollonia l anno MD.CXXXIII etc.

[3]) Les anecdotes de Pologne ou memoires secrets du regne de Jean Sobieski ect. D'Aleyrac a Amsterdam 1686.

przeprowadzenia decentralizacyi kolejowej, ale zarazem zastanawia się nad zgubnym wpływem decentralizacyi kolejowej na interesa państwa, jak również nad wielu innemi wielce politycznemi kwestyami, do rozwiązania których, ani nie posiada kwalifikacyj, ani też niezbędnej dobrej woli.

Rada miejska wzdryga się przed każdą reformą w sprawie kolei żelaznych, przeciwną jest każdej najdrobniejszej zmianie w dyrekcyi, słyszeć nie chce o zaprowadzeniu lokalnych lub filialnych dyrekcyj, uważa dzisiaj istniejący system za najlepszy, i stanowczo się sprzeciwia, aby w czemkolwiek zmieniony został; posuwa się zaś tak daleko w swej zarozumiałości, że śmie rządowi dawać wskazówki i przytacza między innemi, że zaprowadzony dzisiaj w urzędach kolejowych język niemiecki jako obowiązkowy i urzędowy, ma być wyrugowany przez obcy język. Stawiając język czeski, polski i słoweński, na równi z językiem francuskim, hiszpańskim lub tureckim, wystawiła sobie Rada miejska świadectwo największej narodowej nietolerancyi; przeciwko takiemu średniowiecznemu zapatrywaniu polemizować nie można.

Wiedeńska prasa opozycyjna milczy dotąd i ani słówkiem nie pochwaliła ostatniego wystąpienia Rady miejskiej, które, jak się zdaje, sama potępia i uważa za zbyt daleko idące, aby je mogła popierać; to objaw wiele znaczący, bo zwykle pisma niemiecko-liberalne chętnie korzystają z każdej sposobności, aby rządowi sprawiać trudności i kłopoty.

Warszawa 24 lipca.

W dniu dzisiejszym w południe przyjmować będzie jenerał Hurko gubernatorów dziewięciu gubernij Królestwa Polskiego; po południu wielki obiad w zamku dla nich, na który zaproszono także Buturlina, Krüdenera, Rubcowa, Muchanowa, Ozierowa, Korniłowa i t. d.

Z wczorajszego przedstawienia w zamku należy także zaznaczyć dobre znalezienie się p. Macdonalfa, konsula holenderskiego, który ukłoniwszy się Hurce, przemówił do niego po francusku, wyjawiając, kim jest; stało się to po fakcie z p. Epsteinem, tak, że Hurko nie wiedział już co zrobić — i nie odezwawszy się ani słowa, zlekka ukłonił się p. Macdonalfowi. Jak już wczoraj donosiłem, Arcybiskupa Popiela z etykietą wprowadził Hurko do osobnego gabinetu i przez kwadrans z nim rozmawiał. Fakt ten nie bardzo się spodobał tutejszym władzom, którym coraz więcej solą w oku ugoda rządu rosyjskiego z Kuryą rzymską.

Coraz więcej utwierdzamy się w przekonaniu, że system rusyfikacyjny Hurko prowadzić będzie na wielką skalę. W Wilnie miał miejsce następujący wypadek: na dworcu kolei podczas przyjęcia Hurki, gubernator tamtejszy, odezwał się półgłosem do konduktora przygotowującego wagon dla nowego wielkorządcy, który posłyszawszy to, wyraził najpierwej swoje zdziwienie, że gubernator wileński umie po polsku — a następnie w formie dość ostrej „prosił“ go, aby na drugi raz coś podobnego nie zdarzyło się.

Nie ulega więc kwestyi, że wpływy w Petersburgu podziałały na Hurkę — a szczególniej wpływ Orżewskiego.

A propos Orżewskiego, spotkała go przed kilku dniami arcyniemiła niespodzianka. Przejeżdżając jedną z wązkich ulic w Petersburgu, musiał się zatrzymać z powodu, że na drodze stał powóz, a właściciel powozu, młody oficer, rozmawiał na trotoarze z jakimś drugim wojskowym. Woźnica Orżewskiego rubasznie zawołał na woźnicę próżnego powozu, aby się usunął — nie wystarczyło to Orżewskiemu, który wyskoczywszy z powozu, przystąpił do młodego oficera i z wielkiem oburzeniem zapytuje go — dlaczego nie salutuje przed nim? — czy nie wie, kto on jest? — Oficer uśmiechnąwszy się złośliwie, przeprosił go — i zapewnił, że istotnie nie zna go. Na to oburzony Orżewski, każe mu jechać na odwach i czekać na siebie.

W półgodziny — komendant z odwachu w pogoni za Orżewskim, daje mu znać, że aresztował on Księcia Michała Michajłowicza, syna W. Księcia Michała — że nie wypada mu teraz, jak przeprosić go i prosić o przebaczenie. W istocie udał się on — swoją drogą wezwany był do Cara, który mu powiedział: „Jakimże pan jesteś jenerałem, i jakim obrońcą, jeżeli nie znasz członków naszej rodziny, której masz być stróżem bezpieczeństwa!“ Jest to fakt autentyczny, który podobno mocno dotknął żandarma-dyktatora.

Baron Krüdener, dotychczasowy zastępca Albedyńskiego, wyjeżdża do Petersburga i przeniesiony będzie w stan spoczynku.

Sprawy zagraniczne.

Anglia.

Z powodu ostatniego oświadczenia Gladstona w kwestyi kanału sueskiego, miał korespondent *N. Fr. Presse* rozmowę z jednym z angielskich ministrów, który obok Gladstona najwybitniejszy brał udział w zawarciu proponowanego układu względem kanału sueskiego. Minister ów oświadczył: „Może przeprowadziłbym był układ w sprawie kanału sueskiego, mimo wszelkiej opozycyi; dyskusya jednak w parlamencie nad tą kwestyą zaznaczyłaby tak silny kontrast między zapatrywaniami Francyi, a Anglii niezbyt na sprawę kanału sueskiego, ale wogóle na całą politykę egipską, iż nie opłaciłoby się nawet zwycięstwo gabinetu, gdyż dyskusya nieprzyjazna dla Francyi mogłaby wywrzeć zgubny wpływ na całe porozumienie między Anglią a Francyą. Zdanie Salisburego i Northcota, że kwestya kanału sueskiego nie ma charakteru politycznego, jest zupełnie błędne, jeśli się zważy tylko tę okoliczność, że kupcy angielscy żądają pośrednictwa rządu angielskiego w kwestyi kanału sueskiego, a gabinet sprawę tę traktował, jako polityczną. Właśnie wyjątkowe stanowisko Anglii w Egipcie zmusza nas do oznaczenia tych obecnych.“ Minister ubolewał następnie nad tymi, którzy nie mogli zrozumieć, że rząd wobec istniejących stosunków najlepsze uzyskał warunki. Lesseps postąpił sobie bardzo lojalnie i działa w granicach interesów swego towarzystwa, jeśli na terenie swym budzie drugi kanał. Jasną jest jednak rzeczą, że opozycya prędzej sprawy kanału sueskiego użyć za broń przeciw rządowi; również naturalnem jest, że interesowane sfery handlowe wyżej stawiają interesa prywatne nad ogólno-polityczne i narodowe; rząd jednak ustępując od tego traktatu, chce zapobiedz możliwemu nadwerężeniu stosunków politycznych. Obecnie sprawa ta przestała istnieć dla gabinetu angielskiego. Co się zaś tyczy kwestyi, czy gabinet uznaje jeszcze *Pouvoir exclusif* Lessepsa, odwołał się minister do swych dawniejszych oświadczeń w tej mierze; nie oświadczył się jednak co do możliwości uczynienia kanału międzynarodowym.

Z decydujących zaś sfer Towarzystwa kanału sueskiego otrzymał paryski korespondent *N. fr. Presse* następującą wiadomość: Towarzystwo zawarło z Anglią konwencyę, ponieważ Anglia jest istotnie najwięcej interesowaną w sprawie kanału sueskiego, gdyż między okrętami, korzystającemi z kanału, najwięcej jest angielskich, i ponieważ okazała skłonność do zawarcia przyjaznej konwencyi i do uznania praw Towarzystwa, tudzież interesów innych mocarstw. Lesseps wobec Anglii nie zapomniał nietylko o interesach Towarzystwa, ale także i o handlowych i politycznych interesach innych mocarstw. Niektóre sfery angielskie sądzą jednak, że Anglia sama może zagarnąć kanał. Zdania tego nie podziela jednak ani Francya, ani inne mocarstwa. Jeśli więc Anglia cofnie się od zawartej konwencyi, krok ten nie zmieni w niczem stosunku kanału sueskiego do ogólnych interesów. Lesseps przeprowadzi jaknajprędzej projektowane budowy. Wkrótce przybędzie tu inżynier z planami budowy nowego kanału, a skoro tylko zostanie poznany projekt, wtedy ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów. Akcyonaryusze, a przynajmniej francuscy, dostarczą funduszów na budowę kanału równoległego. Dodano także, że bardzo wiele książęcych domów w Europie ma akcye kanału sueskiego, i że osoby bardzo wysoko położone przesłały Lessepsowi życzenia.

Rosya.

Artykuł *Nowego Wrem.* p. n. „Porozumienie z Rzymem i dzienniki moskiewskie“ brzmi w dalszym ciągu, jak następuje:

„Na zasadzie takiego poglądu — wydalenie biskupa z jego dyecezyi jest rodzajem rozwodu z Kościołem, który poślubił, a więc faktem, który w Kościele katolickim musi być uważany za niezwykły i wyjątkowy. Aby tedy usunąć Arcybiskupa Felińskiego i innych biskupów i na miejsce ich mianować nowych, Papież musiał się zdobyć na nadzwyczajny akt swojej władzy. Cóż więc dziwnego, że zgodził się na krok podobny tylko pod warunkiem amnestyi i zapewnienia zupełnego bezpieczeństwa dygnitarzom kościelnym, usuwanym ze swych katedr tak wyjątkowo.

„Niepodobna także dziwić się uprzejmemu przyjęciu, jakiego doznał w Rzymie Arcybiskup Feliński od Papieża. Dlaczegóż w Rzymie mianoby na niego patrzeć rosyjskiemi oczami? Czyż nam samym nie zdarzało się czasami sympatycznie traktować tych z duchownych, którzy w Rzymie byli przedmiotem oburzenia i wstrętu. Wszak nikt nie dziwił się, ani gorszył, gdy wysoko postawieni mężowie rosyjscy wchodzili w przyjazne stosunki i pertraktacye z kanonikiem Dölingerem i jego kolegami. A przecież owi tak zwani Starokatolicy pod opieką ks. Bismarka, zbuntowani przeciw Papieżowi i przezeń kanonicznie wykluczeni z Kościoła, byli jeszcze większymi rokoszanami i zdrajcami wobec Papieża, niż nimi są z punktu naszego widzenia Arcyb. Feliński i biskup Rzewuski. W obecnym wypadku Watykan okazał łaskawość tym, którzy ucierpieli jako słudzy Kościoła, a których rząd rosyjski jako przestępców politycznych już amnestyonował. Tej to właśnie amnestyi nie mogą darować rządowi naszemu moskiewskie dzienniki. Jeden z nich eksponuje tę sprawę tak, jakoby rząd rosyjski dał teraz nagrodę biskupom za to, że mieli czynny udział w powstaniu.... Wszakże za udział w powstaniu biskupi ci ponieśli karę wygnania, które trwało 20 lat prawie. Przypuściwszy nawet, że to jest kara za łagodna, w każdym razie jednak nie jest to nagroda. Tymczasem dzienniki moskiewskie twierdzą, że powrót deportowanych biskupów i zabezpieczenie ich bytu pensyą, jest zachętą dla ich następców, aby ich naśladowali. Trudno wszakże przypuścić, aby dwudziesto-letnie wygnanie, chociażby nawet zakończone pensyą, mogło być zbyt zachęcającym przykładem.

„Czynią wyrzut rządowi i z tego, że nowi biskupi wszyscy pochodzą z polskiej szlachty. Zkądże wziąść innych? Wskutek celibatu księży, w katolickim świecie, jak wiadomo, oddzielny stan duchowny nie istnieje, a lud w prowincyach polskich nie ma środków kształcenia swoich dzieci na kapłanów. Ta zaś okoliczność, że niektórzy z nowo-mianowanych biskupów nie pochodzą ze zwykłej, lecz z najznakomitszej szlachty, nie może mieć żadnego zgoła znaczenia, ponieważ najprzód jest to w porządku rzeczy, bo w innych krajach katolickich wyższe posady duchowne zajmują przeważnie członkowie znaczniejszych rodzin, a powtóre — z rosyjskiego nawet punktu widzenia nie można w żaden sposób powiedzieć, aby znakomitsza szlachta polska była nam bardziej od innych nieprzychylną. Przeciwnie: tacy znakomici magnaci jak hr. Krasiński (ojciec słynnego poety), Margr. Wielopolski i inni narażali się nawet na prześladowania swoich ziomków za swe wierne rządowi rosyjskiemu służby.

„Oprócz kwestyi biskupów, ugoda nasza z Rzymem dotyczy jeszcze seminaryów katolickich i akademii duchownej. I tu *Mosk. Wied.* niezadowolone są z tego, że rząd, zachowując przy sobie kontrolę nad wykładem przedmiotów ogólnych, zrzekł się wywierania wpływu na kierunek dogmatycznych i kanonicznych wykładów, pozostawiając je w zupełności wiedzy biskupów. Ciekawą rzeczą byłoby wiedzieć, jakim sposobem świeckie a przytem niekatolickie władze mogłyby kierować wykładem dogmatycznych i kanonicznych nauk Kościoła katolickiego? Takie aspiracye mogłyby były jeszcze mieć jakąś racyę bytu dawniej, kiedy w katolicyzmie istniały dwa kierunki: ultramontański i gallikański, z których jednemu mógł rząd okazywać opiekę kosztem drugiego. Ale teraz, kiedy bezwarunkowa powaga i nieomylność Stolicy Apostolskiej we wszystkich kwestyach, dotyczących Kościoła, uznane są jako dogmat przez wszystkich katolików, a biskupi, którzy wyznawali opinije gallikańskie, musieli uroczyście wyrzec się ich i wyprzysiągnąć, teraz nie może już być dwóch kierunków w katolicyzmie, lecz tylko jedna wyłącznie rzymska, a dla wszystkich całego świata katolików obowiązująca doktryna, wszystkie zaś inne kierunki i doktryny nie są już katolickiemi lecz heretyckiemi. Rząd rosyjski mógłby — przypuśćmy — znieść zupełnie wykłady dogmatyki i prawa kanonicznego, ale zmusić teologów katolickich do wykładania nauk duchownych w kierunku niekatolickim, w żaden sposób nie może, i nasi dyplomaci mieli przecież tyle taktu i rozsądku, aby nie występować z takiemi pretensyami, które dla braku wszelkiego sensu byłyby po prostu śmiesznemi.

„Poddając pod bardzo surową, ale niestety — bardzo nieuzasadnioną krytykę, rozmaite punkta naszego porozumienia z Rzymem, dzienniki moskiewskie we wszystkiem tem widzą jedną tylko dręczącą je zmorę — kwestyę polską. Rzeczywiście w obecnej chwili sprawy polskie odgrywają główną rolę w naszych stosunkach z papieżem. Ale polityka wielkiego narodu nie może kierować się względami obecnej chwili wyłącznie. Dwie takie potężne wszechświatowe siły jak Rzym i Rosya, powinny przecież raz stanąć w wyraźnie określonym względem siebie stosunku, bez względu na jakiebądź wypadkowe skomplikowania historyczne w rodzaju np. kwestyi polskiej. Takie opinie wyznawali ludzie, przed powagą ktorych powinniby, zdaje się, uchylić czoła nawet publicyści moskiewscy. Mówimy tu o cesarzowej Katarzynie II i o carze Mikołaju, którzy znieśli polityczną niezależność Polski, a bez wątpienia byli i patryotami rosyjskimi i mieli dość rozumu politycznego, tak, że uznawać ich za narzędzia „polskiej intrygi“ — już chyba niepodobna. A przecież tak Katarzyna jak i Mikołaj, tamując stanowczo rozwój polonizmu, zupełnie przedmiotowo zapatrywali się na katolicyzm. Katarzyna przez swą opiekę dla zakonu Jezuitów, który jest główną podporą wojującego katolicyzmu, stała się, można powiedzieć *plus catolique que la pape*; car zaś Mikołaj, po widzeniu się z papieżem Grzegorzem XVI, nie wahał się zawrzeć konkordatu z Rzymem. Przykład tych monarchów jest dostatecznym dowodem, że energia i siła polityki rosyjskiej bynajmniej nie wyklucza dążności do zbliżenia z wielkim kościołem zachodnim. Główną przeszkodą do tego jest nienormalność i nieprawidłowość stosunków między Rzymem a rządem rosyjskim. Pokąd papież nie ma stałego reprezentanta swojego w Petersburgu, dotąd będzie zawsze zapatrywał się na Rosyę oczami biskupów polskich. Ale tak być nie powinno. Prędzej lub później dwie wielkie historyczne siły, i katolicyzm rzymski i prawosławna Rosya, powinny nareszcie ocenić się wzajem, rozpoznać i otwarcie stanąć z sobą twarz w twarz.

Wychodzącemu w Moskwie *Ruskiemu Kuryerowi* donoszą z Nowoczerkaska, stolicy kraju dońskich kozaków, o wybuchłych zaburzeniach między tamtejszymi kozakami. Powód do niepokojów był dosyć błahy; świadczy to jednak tem bardziej jeszcze o palności materyału kozackiego, mogącego przy poważniejszej przyczynie wybuchnąć szerokim płomieniem.

Otóż powodem buntu była — szarańcza, która w okręgach dońskim i czerkaskim spadła ogromnemi masami, a którą kozacy wyniszczyć mieli. Ostatni wzbraniali się jednak iść w pole i walczyć z szarańczą, oświadczając, że środek ten nie zda się na nic z powodu niezmiernej ilości tych szkodników. Wszyscy urzędnicy, wysłani do Kozaków ze strony nowoczerkaskiego ziemstwa i komendy kozackiej, zostali natychmiast napowrót odesłani bez osiągnięcia skutku.

Tak trwały rzeczy od dnia 29 czerwca aż do d. 3 lipca. Wysłano w końcu atamana, który kozaków wezwał do stawienia się w Nowoczerkasku, a gdy się na miejscu zjawili, przedłożył im dwa arkusze papieru z uwagą, że na jednym podpisy swoje złożyć mają ci, którzy chcą niszczyć szarańczę, na drugim zaś ci, którzy nie chcą. Wszyscy atoli w liczbie około 800 zebrani kozacy oświadczyli jak jeden mąż, że szarańczy zabijać nie będą.

— Jesteśmy — mówili — żołnierzami na to, aby walczyć z nieprzyjacielem, Turkami i innymi poganami, nie na to jednakże, aby ciągnąć w pole przeciwko szarańczy.

W odpowiedzi na to rzucił ataman jakąś obelgę. Wtedy jeden stary kozak wystąpił naprzód i pochwyciwszy stojący na stole wielki kałamarz, rzucił go, lecz nie trafił atamana, ale w okno. Szyby z brzękiem wypadły na ulicę, a w tejże chwili, jakby na umówiony znak, rzucili się kozacy na atamana, podnieśli go w górę i przez to samo okno wyrzucili na bruk uliczny. Ataman jednak mimo to, że spadł z wysokości pierwszego piętra, odniósł tak małe uszkodzenia, że podniósł się niebawem, i wsiadłszy w przejeżdżającą dorożkę, schronił się czemprędzej do domu.

Rozruch ten kozacki byłby przybrał niewątpliwie szersze jeszcze rozmiary, gdyby głównodowodzący kozakami książę Świętopełk Mirski nie był zbuntowanych kozaków uspokoił, dając wyrzuconemu przez okno atamanowi natychmiastową dymisyą. Dopiero też wtedy oświadczyli kozacy w liczbie 3000 gotowość walczenia z szarańczą, którą też po pięciodniowym z nią boju rzeczywiście zwyciężyli i wyniszczyli zupełnie.

Prawitielstwiennyj Wiestnik ogłasza, że minister spraw wewnętrznych uznał za stósowne, dla ochronienia portów morza Czarnego od cholery, nakazać, aby statki podejrzanego pochodzenia przechodziły dwutygodniową kwarantannę. Statki posiadające papiery w porządku i przybywające z Konstantynopola i wybrzeżów Anatolii, również jak te, które odbyły kwarantannę w innych portach, poddane będą siedmiodniowej kwarantannie. Żadnemu statkowi nie wolno zawijać do innych portów, jak tylko do Odesy, Berez-Teodozia i Batum.

Indépendance Belge otrzymuje telegram własny z Petersburga (posłany pocztą do granicy) donoszący, że policya odkryła na Rygskim Prospekcie tajną drukarnią nihilistyczną. Aresztowano dwóch mężczyzn i kobietę. Skonfiskowano tamże pewną liczbę wydrukowanych proklamacyj.

Znaczna liczba ajentów policyjnych w Moskwie i Odesie otrzymała rozkaz przygotowania się do drogi w celu udania się do Niżnego-Nowgorodu. Przyczyną tego rozkazu ma być spodziewany rychły wyjazd cara do wspomnianego miasta.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lipca.

Hr. Włodzimierz Dzieduszycki w powrocie z Wielkopolski, zatrzymał się dziś w Krakowie.

— **Oświetlenie elektryczne.** *Alea jacta!* — monopol gazu zachwiany! — można było zawołać wczoraj, patrząc na oświetlenie elektryczne młyna parowego p. M. Barucha w Podgórzu. Zakład ten pierwszy podobno w naszym kraju dowiódł naocznie, że wprowadzenie ogólne systemu oświetlenia elektrycznego jest tylko kwestyą niedługiego już czasu. System elektryczny najskuteczniej zwalcza gaz swemi przymiotami, jak czystością żaru i potęgą światła. Jedna lampa o sile 20 świec oświetlała tak dokładnie przestroną salę, w której ustawiono motor parowy i aparat wytwarzający elektryczność, że ziarnko piasku w każdym zakątku na podłodze rozróżnić można było, światło bowiem rozlewa się wszędzie, po całej sali, z jednakową siłą. System elektryczny usuwa niebezpieczeństwo pożaru i wybuchu itd., a gaszenie oraz zapalenie świateł na wszystkich punktach odbywa się w sekundzie za użyciem właściwego przyrządu. Światło elektryczne dla swej siły ogromne może oddawać usługi ludzkości na każdem polu, gdzie oświetlenia potrzeba, a gdzie dziś gaz jest niebezpiecznym, lub niemożebnym, jak np. dla oświetlania torów kolejowych, teatrów, gmachów publicznych, wielkich zakładów fabrycznych, młynów, browarów itp. W młynie samym na dole i na obu piętrach urządzono lampy o sile 14 świec, a jednostajne ich silne i czyste, niemigocące bynajmniej światło wybornie się przedstawiało. Ponad dachem zaś ustawiono wielką lampę o sile 1000 świec. Rzucała ona na ogromny obszar jasną smugę światła; na dziedzińcu i na gościńcu od strony Wisły, w szerokim obrębie, było tak widno, że czytać można było jak najwyraźniej. Światło od tej lampy dosięgało jeszcze gmachu Zakładu gazowego, wznoszącego się po drugiej stronie Wisły, jak gdyby urągając mu i wzywając go do walki.

Czy zakład gazowy podejmie walkę, i zechce okazać się mniej twardym wobec miasta i konsumentów? — nie wiemy, choć przypuszczamy. Ale to twierdzić można na pewno, że wczorajsze oświetlenie przekonało wszystkich obecnych o wyższości światła elektrycznego. Zwrócić tu musimy uwagę, że w razie wprowadzenia do naszego miasta nowego sposobu oświetlenia, nie potrzeba urządzać tyle lamp elektrycznych, ile jest gazowych, lecz znacznie mniej, gdyż światło elektryczne sięga daleko. Wczoraj np. od młyna p. Barucha aż na most podgórski rzucała wielka lampa jeszcze dość silne światło, a przynajmniej nie słabsze od gazowego. Miasto nasze, pocięte jak szachownica regularnemi ulicami, sprzyja właśnie niewielkiej ilości lamp, gdyż niema w ulicach ostrych i częstych zakrętów. Małoco większe od Krakowa Berno na Morawie wprowadziło już u siebie oświetlenie elektryczne; wartoby więc porozumieć się z gminą Berneńską i na danych podstawach przeprowadzić następnie obliczenie i kosztorysy. Wystawa elektryczna przygotowująca się w Wiedniu dostarczy także niezawodnie cennego w tym względzie materyału. Wczorajsze przekonanie się naoczne zachęca do przedsięwzięcia kroków przygotowawczych. Być może, że miasto mogłoby coś jeszcze zaoszczędzić na oświetleniu elektrycznem, a gdyby to było niemożliwem, toż zyskałoby na sile i dokładności światła, o czem przekonamy się podczas jubileuszu Sobieskiego, gdyż wówczas będzie urządzoną w rynku próba oświetlenia elektrycznego.

Oświetlenie wczorajsze młynów p. Barucha oglądał szczegółowo Prezydent miasta Dr Weigel wraz z dyrektorem policyi, radcą dworu p. Englischem. Obecni byli także dwaj jenerałowie, radcy miejscy i wiele innych osób. Oświetlenie w młynach p. Barucha zaprowadziła firma Ganz i Spółka z Budapesztu.

— **Walne zgromadzenie** gal. Tow. leśnego, połączone z wycieczką naukową do lasów hr. Artura Potockiego, odbywa się, począwszy od wczoraj, w Krakowie. Dziś według programu wyruszyć mieli członkowie pociągiem do Trzebini, a ztamtąd przygotowanemi już podwodami do Myślachowic. Jutro na zebraniu w sali Rady miejskiej o godz. 9 rano i popołudniu traktowane będą rezprawy naukowe i sprawy administracyjne Towarzystwa. Toż samo d. 28 b. m.

— **Czyszczenie dołów kloacznych.** Dziś rano wobec komisyi sanitarnej i reprezentantów różnych oddziałów Magistratu, odbyła się próba pneumatycznego czyszczenia dołów kloacznych przyrządem Klotza ze Sztutgartu, poruszanym siłą rąk ludzkich. Próba ta wypadła bardzo dobrze tak co do zupełnego zniesienia nieprzyjemnej i szkodliwej woni przez spalenie gazów kloacznych, jak i szybkości roboty; beczkę bowiem mającą 1200 litrów objętości, napełniono treścią kloaczną bez najmniejszej przeszkody w 5½ minutach zapomocą przyrządu poruszanego przez 4 ludzi. Próbę urządził p. Jan Kanty Gołowski, dotychczasowy inspektor wywożenia nieczystości, który sprowadził z Stuttgardu potrzebne do pneumatycznego czyszczenia przyrządy. Spodziewać się przeto należy, iż zaprowadzeniu pneumatycznego wypróżniania dołów kloacznych w mieście naszem, tak pożądanego pod względem nietylko zdrowia, ale porządku, czystości i bezpieczeństwa od ognia, bo cała robota odbywa się za dnia, nic już nie stanie na przeszkodzie, tem bardziej, iż komisya sanitarna oświadczyła się zgodnie ze zdaniem inżynierów i techników za przyrządami parą poruszanemi, które zadaniu swemu bez porównania lepiej pod każdym względem odpowiadają, niż przyrządy pneumatyczne przez ludzi poruszane. Dochodzi nas też wiadomość, iż i rolnicy zaczynają się interesować tą sprawą, bo wiadomo, iż pneumatyczny sposób wypróżniania dołów kloacznych umożebni używanie do poprawy gruntów nawozu ludzkiego, który dotychczas z wielką szkodą dla miasta i gruntów sąsiednich marnowano przez wlewanie do Wisły, zanieczyszczając nadto ziemię i powietrze w pobliżu miejsca na tę czynność przeznaczonego. Wobec tej próby, wyrazić należy życzenie, iżby komisya sanitarna przeprowadzić zechciała system pneumatycznego czyszczenia jak najrychlej, usuwając dotychczasowy haniebny sposób kubłowy, będący prawdziwą plagą mieszkańców i właścicieli miasta, przez co dołożyłaby wielką zasługę do swych już uznanych tak pochlebnie przez Namiestnictwo zasług. Wiemy, że komisya zajmuje się żywo tą sprawą, i zrobi wszystko, przytem jak najrychlej, co będzie korzystne dla dobra miasta i mieszkańców.

— **Otrzymujemy** następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Na Ślązku austryackim zawiązało się Towarzystwo katolicko-polityczne pod nazwą: „Związek ślązkich katolików,“ i obrało sobie za siedzibę miasto Cieszyn. Celem tego Towarzystwa jest podniesienie sprawy katolickiej na polu kościelnem, państwowem, gospodarskiem, socyalnem i narodowem. Każdy, ktoby zechciał popierać działalność tego Stowarzyszenia, może się zgłosić do kancelaryi S. Wojczyńskiego, kupca w Krakowie, w Rynku głównym Nr 21 róg ulicy Brackiej, gdzie może przejrzeć statuty, potwierdzone reskryptem wysokiego rządu krajowego z dnia 20 kwietnia 1883 roku L. 3,636, oraz złożyć datki na cele tak pożytecznego Stowarzyszenia już to w gotówce lub też w książkach. Wiadomość o wszelkich darach od ofiarodawców delegat Stowarzyszenia w gazetach publicznych składać będzie.

Stanisław Wojczyński.

— **O pobycie X. Arcybiskupa Felińskiego w Drohojowie** piszą nam:

„Gdy z dworca w Radymnie wyruszył pojazd wiozący drogiego gościa, otoczyło go 30 włościan z Tuczemp na koniach w pięknych strojach ludowych; na czele tej banderyi jechał ekonom dworski i wójt gromadzki i towarzyszyli karecie aż przed pałac w Drohojowie. Tam z rozrzewnieniem powitali X. Arcybiskupa gospodarstwo hr. Seweryn Drohojowski wraz z małżonką, córką pamiętnej opiekunki wszystkich wygnańców sybiryjskich ś. p. Róży Sobańskiej. Na przybycie pasterza-tułacza oczekiwało grono gości: X. biskup Łobos, X. kanonik Puzyna, księżna Woroniecka, córka gospodarza domu, pp. Zygmuntowie Dembowscy, pp. Micewscy, hr. Mniszkowa. Przyjęcie było rzewne i serdeczne. Nazajutrz przybył biskup przemyski X. Solecki i powrócił X. biskup Łobos wraz z księciem Eustachym Skrochowskim, towarzyszącym X. Arcybiskupowi w całej jego podróży. We środę opuścił X. Arcybiskup gościnny dom hr. Drohojowskich udając się na zaproszenie X. biskupa Soleckiego do Przemyśla, gdzie ma zabawić przez dni kilka.

— **X. Biskup Strossmayer,** jak się dowiadujemy z uprzejmie nam udzielonego listu prywatnego, przybędzie do Krakowa na obchód jubileuszowy Sobieskiego. Obecnie bawi czcigodny Pasterz w kąpielach Roicz *(Rohitsch-Sauerbrunn)* w Styryi, a będąc w towarzystwie kilku księży, między którymi znajdował się także poseł do Rady państwa, X. Chełmecki, oświadczył, że pragnie odwzajemnić się księciu Adamowi Sapiesze za jego przyjazd do Diakowaru i dlatego przybędzie do Krakowa na uroczystość jubileuszową Sobieskiego.

---

herbowej. Śmiały zwycięzca potwora, smoka, pogromca niedźwiedzi, — niedźwiedzia w tarczy posiadał — nawet, jak podanie mówi — nasz orzeł biały miał być nieprzyjacielem Lecha, a zwyciężony stał się godłem, za które wiele krwi przelano....

Tak zdobił i rycerz tarczę swoją często obrazem królewskiego ptaka, jako symbolem szlachetnej siły, męztwa i stałej woli, — a orle pióra, całe jego skrzydła nawet — zdobiły błyszczący hełm — a wypada podnieść, że szczególnie w Polsce była ta ozdoba ulubiona, czego dowodzą pieczęcie z XIII i XIV wieku.

Zręczny strzelec, który ubił skrzydlatego króla, lub z mozołem wdrapawszy się na skały zdobył gniazdo orle, ozdobił hełm, a potem owe szyny drewniane piórami. Inny, mniej szczęśliwy, lecz bogaty, za drogie pieniądze kupił pęk piór strusich i uczynił to samo, chełpiąc się swem bogactwem.

Wkrótce przeszło to w zwyczaj.

W wirze i zamięszaniu walki padały cięcia jeźdźców na ślepo i po większej części płazem po głowie i szyi, drewniane podpory zdobne w pióra okazały się praktycznemi, bo przez nie cięcie traciło na sile, a choć oprawa drewniana pękła, łatwo było sporządzić inną z kawałka drzewa.

Wprawdzie lekkość takich skrzydeł w porównaniu z ciężką zbroją żelazną i powaga marsowa, którą nadawały, przemawiały za jej użytecznością; ale wprowadzenie broni palnej i użycie jej w XVII wieku, nawet w utarczkach jeźdźców nadawały inny pozór całej sprawie; pierwotny cel ochrony ustąpił miejsca samej tylko ozdobie ciała; może tylko skrzydła te utrzymywały swym ciężarem równowagę z długą kopią, która naprzód ciężyła. (?)

Zaprzeczyć się nie da, że skrzydła sprawiały wielki szelest, (?) co mogło przeciwnika, do tego nieprzyzwyczajonego, przerazić; ale takich środków nie potrzebowali polscy husarze; ich zuchwałe ataki gwałtowne, uderzenia kopią i cięcia pewnym pałaszem zapewniały im zawsze zwycięstwo.

Początkowo nosili husarze dwa skrzydła, jednakowoż nie wszyscy, w niektórych chorągwiach tylko komendanci i oficerowie, w innych znowu tylko rezydenci (adjutanci, ordonancy od każdej chorągwi przy hetmanie); rzecz to szczególna, że często skrzydła tylko na siodle znachodzimy.

Za czasów Sobieskiego noszono, jak D'Aleyrac opowiada, zwykle jedno skrzydło.

Za czasów Sasów świetność chorągwi husarskiej znikać poczyna; po pamiętnych zwycięstwach Sobieskiego nie widziało żadne pole walki sławy skrzydlatych jeźdźców, jedynie tylko na świetnych występach, pogrzebach i uroczystościach wyciągały niektóre chorągwie dawno już nieużywane ozdoby.

Ale znikł już postrach, który szerzyli w dawnych czasach, ostygł podziw przyjaciół starych dni.

Prozaiczna Polska Augustowskich czasów szydziła z fantastycznych jeźdźców i nazywała ich „wojskiem pogrzebowem;“ aż nareszcie w roku 1743 zniesiono wszystkie chorągwie husarskie i pancerne, na dawny sposób zorganizowane, i przemieniono w kawaleryę narodową.

Od tego czasu poniewierały się owe skrzydła, zapomniane od wszystkich, i tylko nieliczne egzemplarze zachowały się do dzisiejszych czasów.

Zwykle składało się skrzydło z obsady drewnianej, grubości 1, szerokości 3—5, a długości 95—100 centimetrów, prostej lub też przy końcu zakrzywionej, i miękką skórą obitej. W dziurkach, na sposób szachownicy wyświdrowanych, były umieszczone pióra sępie, orle, sokole, a czasem nawet i gęsie (często bowiem wspominają o białych skrzydłach).

Nieraz spotykamy obsadę skrzydeł, obitą safianem, aksamitem, złotą lub srebrną materyą, albo blaszkami i łuskami ze szlachetnego kruszcu pokrytą, zręcznie na kształt prawdziwych skrzydeł wyrobioną. Dowodem na to egzemplarz w skarbcu na Jasnej Górze w Częstochowie, w dość dobrym stanie zachowany.

Husarze dawni, bez żelaznej zbroi, przytwierdzali skrzydła prawdopodobnie rzemieniami do ramion; ci jednak, którzy kirys mieli, przymocowywali je śrubą i skówką, jak zbroje w zamku podhoreckim świadczą.

Antoni Dolleczek.

— **Do Rady powiatowej** nowotarskiej przy wyborze uzupełniającym z grupy właścicieli większych posiadłości, wybrany został p. Józef Kwaśniewski.

— **Dr Adam Świrski**, lekarz zakładu kąpielowego w Iwoniczu, praktykujący stale w Jaśle, zmarł nagle w dniu 23 b. m. o godzinie 9 rano na udar mózgowy. Goście kąpielowi w Iwoniczu, pragnąc dać wyraz hołdu i sympatyi dla zmarłego, zajęli się urządzeniem pogrzebu wspólnym kosztem, jakkolwiek stosunki jego majątkowe były pod każdym względem odpowiadające jego naukowej i towarzyskiej pozycyi.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił ze swej prywatnej szkatuły księdzu Józefowi Kruszyńskiemu, greckokat. proboszczowi w Siedliskach, w powiecie jaworowskim, zapomogi w kwocie 100 złr. na odbudowanie budynku erekcyonalnego.

— **Telegraf do Jaworowa.** Na podstawie reskryptu ministerstwa handlu z d. 4 b. m., zezwalającego na budowę linii telegraficznej ze Lwowa na Janów do Jaworowa, dyrekcya telegrafów we Lwowie już zarządziła tę budowę, a roboty rozpoczną się zapewne jeszcze w tym miesiącu. Po wybudowaniu nowej tej linii, dotychczasowa linia z Sądowej Wiszni do Jaworowa zostanie zniesioną.

— **Od p. Gerstmanna**, wiceprezesa Tow. pedagogicznego, otrzymujemy następujące pismo:

D. 19 b. m. odbyła się wycieczka do Morszyna, w której 200 uczestników walnego zgromadzenia pedagogicznego wzięło udział, złożywszy z góry opłatę po 1 złr. na podwieczorek. Ponieważ jednak przedsiębiorca, który się podjął dostarczyć podwieczorku i kwotę 100 złr. jako zadatek kilka dni poprzód pobrał, nie dotrzymał umowy i nie przygotował zamówionych wiktuałów, przeto komitet wycieczkowy, na wyraźne żądanie uczestników wycieczki, postanowił pozostałą w kasie kwotę 100 złr. ofiarować na rzecz kolonii wakacyjnej, którą zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego w b. r. w Zabiu urządzić zamierza. Spodziewamy się, że wszyscy, nie wyjmując nawet p. przedsiębiorcy, [illegible] zgodzą się najchętniej na takie załatwienie sprawy, które potwierdzi stare a poczciwe nasze przysłowie, że „niema nic złego, coby na dobre nie wyszło." *Komitet wycieczkowy.*

— **P. Rafał Maszkowski**, ziomek nasz, brat profesora politechniki lwowskiej, zasłużony dyrektor instytutu muzycznego w Koblencyi, po całym szeregu uroczystości z powodu obchodu 75-letniego jubileuszu tego instytutu, otrzymał w tych dniach, jak się dowiadujemy z dzienników niemieckich, w uznaniu wysokich swoich zasług order Korony pruskiej od cesarza Wilhelma, a honorowy upominek, batutę, od cesarzowej Augusty. Fachowi sprawozdawcy z uroczystości muzycznych w Koblencyi, z najwyższemi pochwałami odzywają się o zdolnościach p. Maszkowskiego, [illegible] o świetnej jego interpretacyi arcydzieł klasycznych.

— **Sprawca strasznego pożaru**, który niedawno zniszczył miasteczko węgierskie Mikulasz i sąsiednią gminę Verbicz, wyśledzony został w osobie żebraka. Ten ostatni przyznał się do winy, podając za powód zbrodni okoliczność, iż od drzwi jednego z domów odprawiony został z niczem, a chcąc się więc zemścić, podpalił ten dom. Okropny obraz przedstawiają pogorzałe miejscowości; Verbicz po prostu zniknęła z oblicza ziemi, zaś z miasteczka Mikulasz, oprócz kościoła, budynku zarządu komitatowego i dziewięciu domów, pozostały tylko kominy i gruzy. Skarb poniósł też dotkliwą stratę, spaliły się bowiem budynki sądu powiatowego, urzędu tabularnego i podatkowego, wreszcie magazyny tytoniu. Strata pojedynczych fabrykantów i kupców wynosi 50 do 70 tysięcy złr. Na polach w pobliżu miasta, zniszczone zostały od gorąca nietylko łany pszenicy, żyta i owsa, ale nawet ziemniaki.

— **Próba nowych torów kolei żelaznej** systemu inżyniera Bolesława Vogdta — odbyła się w wyznaczonym terminie, na dworcu kolei państwowej w Wiedniu, przy licznym udziale ludzi fachowych. C. k. ministeryum wojny, c. k. ministeryum handlu wysłały swoich przedstawicieli — również i wszystkie Zarządy kolei w Wiedniu, były przez wyższych inżynierów reprezentowane. Od godz. 10 rano, zabrał osobny pociąg, wyznaczony do próby, zgromadzonych gości i w kilku minut stanął na miejscu swego przeznaczenia. C. k. nad-inspektor Wojtechowsky przewodniczył z urzędu komisyi. Przedewszystkiem zostało skonstatowanem, że nowe tory po dwóch tygodniach nader ożywionego ruchu kolejowego, bez najmniejszej naprawy, zachowały najzupełniej kierunek i niwelettę. Szczegóły konstrukcyi były ze względu oszczędności prowizorycznie i niezbyt dokładnie wykonane; mimo to tory [illegible] pod każdym względem jak najlepiej. Najgłówniejszą ich zaletą jest, że ruch lokomotywy spokojny, bez hałasu i stukania na zetknięciach szyn. Szyny zaś, skutkiem wzmocnienia przez łaszę zewnętrzną, nie doznawały najmniejszego ugniania pod kołami, skutkiem czego i ruch samej lokomotywy stawał się wyraźnie dużo spokojniejszy, niż na zwyczajnych torach. Zdaniem mechaników, wpłynie to okoliczność nader pomyślnie na zmniejszenie zużycia części składowych lokomotywy, i [illegible] szyn w wysokim stopniu. Jednem słowem, ruch na nowych torach jest w tym samym stosunku do ruchu na dawnych, jak jazda na asfalcie do jazdy po kamiennym bruku.

Ponieważ i koszta nowych torów są znacznie mniejsze, niż dawnych, należy się spodziewać, że rząd i koleje żelazne postarają się o położenie w znaczniejszej długości nowych torów, [illegible]

— **Rocznica urodzin** królowej hiszpańskiej Krystyny obchodzoną była d. 21 b. m. uroczyście w zamku Weilburg pod Baden. Po południu odbyło się nabożeństwo w kaplicy, a wzięli w nim udział oprócz królowej Krystyny, arcyksiężna Elżbieta, arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Eugeniusz. W czasie obiadu przygrywała orkiestra 84 pułku piechoty. Po obiedzie [illegible] Towarzystwa badeńskiego, bawiącego na kuracyi. O godzinie 9ej spalone zostały u ruiny Rauheneck ognie sztuczne, które pięknie się udały z powodu sprzyjającej pogody. [illegible] W skutek zarządzenia „komitetu zabaw," odbył się w pobliżu willi królowej Krystyny, koncert w miejskim parku przez orkiestrę nadwornej balowej muzyki Straussa i jego orkiestry. We wtorek urządzonym był korowód z pochodniami, w którym wzięło udział 500 osób, już to w uniformach, już w kostiumach.

— **Dzielny prokurator rosyjski.** Przed kilkoma dniami prokurator sądu wojennego w Odessie uzyskał urlop i takowy natychmiast wykonywać począł, wyjechawszy za granicę. Zaraz po jego wyjeździe wyszły na jaw ładne sprawki. I tak, miał on wielki dom w Odessie, który przed wyjazdem sprzedał dwom tylko różnym kupcom, pobrawszy od mieszkańców czynsze na dłuższy czas naprzód. Gdy wieść o tem rozeszła się po Odessie, pokazały się jeszcze inne sprawki, mianowicie wyszło na jaw mnóstwo weksli, jakie zbiegły wystawił na imię swego kolegi, a dostał na wszystkie pieniędzy. Gdy się liczni oszukani zeszli do domu zbiegłego, pokazało się, że tak jak dom, posprzedawał on meble itd. aż dwom kupcom. Jak słychać, dzielny ten prokurator rosyjski bawi podobno w jednem z miejsc kąpielowych w Austryi, ratując swoje nadwerężone zdrowie! Oszukani przez niego, boją się (!) podobno wytoczyć mu karnego postępowania sądowego i prawdopodobnie zdadzą swoje krzywdy na wolą bożą. Prawdziwie po rosyjsku!

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Szczepana Węgłowskiego, za zamiar kradzieży; Emilię Wierzycką, za kradzież poduszki; Jana Wróbla, za kradzież szczotki; za pijaństwo 3 osoby.

W policyi złożono dwie parasolki, które jadąca pani pozostawiła w poniedziałek w jednokonce Nr. 23, a które złożył Wawrzyniec Żyła, woźnica tej dorożki.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— D. 25go lipca pochmurno, po południu burza, rano i wieczór deszcz; term. od 13·8 doszedł do 21·8 C. Barometr szybko opada; o godzinie 7ej rano dnia 26go stan jego był 734·7 millim., term. 14·4 C. — Wiatr połudn.-zachodni.

— W piątek d. 27go lipca: Ś. Natalii p. i Liliozy p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Gaskończyk Suppego zapowiedziany na dzisiaj przez operetkę lwowską, odłożynym być musiał z powodu zasłabnięcia pani Skalskiej. Również wczoraj z tego samego powodu zamiast *Wesołej Wojny*, przedstawiono *Fatynicę*. Dziś *Boccaccio*.

Teatr krakowski w Tarnowie daje dziś czwarte przedstawienie. Publiczność pomimo niesprzyjającej pory, licznie uczęszcza do teatru. *Dom otwarty* Bałuckiego i pan Arwin jako *fortencer* wielkie mieli powodzenie. We wtorek zaś *Ciurkiewicz i Dziurkiewicz* Abrachamowicza, wywoływali rzęsiste oklaski i wesołość publiczności. Wiele osób z okolicy bywa w teatrze. Danem będzie przedstawienie na pogorzelców Dąbrowy.

Portret Stanisławowej Smolkowej pędzla Ajdukiewicza, znajduje się od kilku dni na tutejszej Wystawie „Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych." Jest to portret pośmiertny żony profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego a naszego współredaktora. Uderzające podobieństwo żywo przypomina pełną wdzięków, w kwiecie wieku zgasłą panią Smolkową i przypomina tę tragiczną, bo równie niespodziewaną, jak przedwczesną jej śmierć, która na wiosnę roku bieżącego okryła żałobą dwie zacne i powszechnie szanowane w kraju rodziny Smolków i Kremerów, a znalazła bolesny oddźwięk w szerokich kołach naszego społeczeństwa. Artysta wziął się widocznie do dzieła pod wpływem tego ogólnego uczucia; odmalował on bowiem ten portret z gorącą chęcią odtworzenia dla rodziny i dzieci zmarłej, nietylko podobieństwa jej rysów, ale także malującej się w nich duszy. Stworzył też rzecz mającą prawdziwą wartość artystyczną, a zarazem w wysokim stopniu sympatyczną. Wlał w ten wizerunek indywidualność osoby, którą odmalował.

Szlachetna a pełna prostoty postawa, urok kobiecy, myśl żywa i bystra w oczach, cały układ portretu wykwintnie artystyczny, dobór kolorów pełen dobrego smaku — oto zalety dzieła, które na wstępie zwracają uwagę widza, a które tu zapisujemy, zostawiając fachowemu sprawozdawcy dokładniejsze ocenienie portretu, który niezawodnie zaliczonym zostanie do najcelniejszych Ajdukiewicza.

„**Wiek**" warszawski rozpoczął w feiletonie druk powieści p. Szreniawity, p. n.: *Janusz Zadora Russocki.*

„**Petersburskija Wiedomosti**" rozpoczęły w odcinku druk romansu historycznego Kraszewskiego, p. t.: *Kunigas.*

Nowa opera. Wszystkie prawie arcydzieła Schakespeara, dostarczyły libretta do oper. Mamy już w muzyce *Hamleta*, *Otella*, *Romeo i Julię* i t. d. Kolej przyszła na *Króla Leara*. P. Cagnoni znany we Włoszech kompozytor, napisał pod tym tytułem operę, która będzie niebawem wystawioną.

Z Paryża przysłano nam broszurę p. n.: *Victor Hugo le petit*, napisaną przez p. J. Leffondrey. Jest to pamflet na znakomitego poetę.

Sprawozdanie dyrektora c. k. lwowskiego gimnazyum im. Franciszka Józefa za r. szk. 1883 zawiera: Próby przekładu klasyków starożytnych, przez prof. R. Palmsteina; Przemówienie do młodzieży d. 21 grudnia 1882, przez prof. K. Rawera. W części urzędowej: szczegóły statystyczne, ułożone przez dyrektora p. Z. Samolewicza.

SOBIESCIANA.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Boleść i wstyd przymusza mię do odezwania się i podniesienia głosu przeciw wznawianiu niefortunnej elukubracyi tak zwanego *Te Deum* Sobieskiego. Nie prosić należało Polakom o muzykę do ramoty, ale odpraszać i wyprosić się od tej zniewagi katolickiego bohatyra. Kto prosił, pewnie nie zna treści, wielkości, wzniosłości, powagi i grozy hymnu św. Ambróżego i Augustyna — w którym kościół wznosi chwałę Boga wszechmocnego, łącząc się z chórami wszystkich zastępów niebieskich i mocy, wszystkich aniołów i świętych. Jest to modlitwa, i jedna z najwznioślejszych! A owo pseudo-*Te Deum* jest pod etycznym względem niecnem pochlebstwem; pod estetycznym obrzydliwem przedrzeźnianiem, parodyą; pod religijnym, bluźnierstwem. — I to ma być wznawianem? I to ma być śpiewanem? *Absit! absit a nobis!* Kto w Boga wierzy, niech protestuje przeciw temu.

Fr. Kluczycki."

Kuryer Pozn. donosi o pamiątkach z czasów Jana III, przechowanych w Posadowie i w Szamotułach w Wielkopolsce. W Szamotułach w kaplicy Kostków jest ołtarz drewniany przenośny, przy którym odbyć się miała Msza polowa w obozie pod Wiedniem. W Posadowie zaś u pp. Łąckich znajdują się niektóre łupy z kampanii wiedeńskiej, ubiory, zbroje, buzdygany, buńczuki, buławy, czapraki. *Kuryer* przemawia za urządzeniem wystawy z tych przedmiotów w Poznaniu — nam się zaś wydaje, że właściwszą byłoby rzeczą nie rozdzielać zabytków tej epoki, ale zgromadzić je wszystkie na wystawie krakowskiej, bo z tego może być okrom uczuciowego, także i naukowy pożytek. Lwów uznał potrzebę zcentralizowania w krakowskiej wystawie rozrzuconych pamiątek, nie wątpimy też, że i obywatelstwo Wielkopolskie łączność swą stwierdzi licznym zjazdem i obesłaniem wystawy. W Szamotułach lud śpiewa w kościele pieśń nabożną, odnoszącą się do wyprawy wiedeńskiej:

Witaj śliczna i dziedziczna
Szamotuł Pani,
My, poddaństwa Twego państwa
Szamotulani.
. . . .
Król Jan Trzeci, śmiało leci
Z Turkiem w ataki,
Szczęśliwie z nim wojuje,
Z wygranej tryumfuje,
Kiedy Ciebie
W tej potrzebie
Na pomoc bierze.
Jeszcze kula nie była,
By tę szatę przeszyła,
I granaty
Od tej szaty
Odpadać zwykły —
Więc koronę
Za obronę
Dać Ci należy.

Dwie pamiątki z czasów Jana III,
w kościele św. Jura.

Jan III, urodzony na ziemi ruskiej, w którego żyłach płynęła krew Daniłowiczów, szczególną, jak wiadomo, odznaczał się względem Rusinów życzliwością; wyposażał monastery, udzielał dzwonów lanych z dział zabranych na Turkach, sprawiał ikonostazy itd. Nie przepomniał dać nam o tem obszerniejszą wzmiankę L. Tatomir w wydanej niedawno książce. Czego jednak autor „Śladów po Janie w kraju naszym" nie wiedział, jest to, że w kościele św. Jura we Lwowie znajdują się dwie ciekawe pamiątki, łączące pamięć króla bohatera z pamięcią współczesnego lwowskiego biskupa ruskiego Szumlańskiego.

P. Aleksander Lesser w Warszawie, jeden z tych skrzętnych i zamiłowanych badaczy przeszłości naszej, a posiadający w tekach swych mnóstwo wysokiej wartości materyałów artystycznych, tyczących się przeszłości naszej, pozbieranych w kraju i za granicą, bawiąc przed dwudziestu kilku laty we Lwowie, zdjął w kościele św. Jura rysunek i skopiował wiernie napis z dwóch blach wotów, zawieszonych tamże.

Przy obrazie M. Boskiej Trębowelskiej wiszą dwie blachy mosiężne, posrebrzane, z ornamentyką w stylu barocco, opatrzone od góry mitrą biskupią i krzyżem. Pod infułą herb Korczak. U dołu każdej z blach tych zawieszona jest na łańcuszku kula muszkietowa. Na jednej z nich następujący napis:

Ta kula turecka w walnej bitwie
Króla Jegomości Polskiego Jana trzeciego
pod Wiedniem z Wezerem y Turkami
postrzeliła Jegomości X. Josepha Szumlańskiego
w liewe ramię Episkopa lwowskiego
administratora metropoliey Kijowskiej
ktury był praesens w tej bitwie
przy boku Króla Jegomości w Niedziele
w południe to jest dnia dwunastego Sep
tembra anno domini 1683
A dla wieczney pamienci na obraz
Najświentszey Panni
Trembowelskiej lwowskiej Śgo Jura
w kathedrze
dnia 28 8bris anni ejusdem
zawieszona.

Przy tym samym obrazie jest drugie podobne wotum, na którem napis:

Turczyn jeden podczas bitwy pod
Żurawnem strzelił tą kulą do osoby
Jmościa Josepha Szumlańskiego
Episkopa lwowskiego
a nie potrafiwszy samego, spiewacka
za nim w głowę na imię piotrka tą
kulą postrzelił od którey y umarł a było
to w dzień S. Michała A. D. 1676
przy bytności Króla Jmości tamże pod
Żurawnem będącego na tej woj
nie. dla pamiątki tedy wieczney
na obrazie najświętszey panny
namiestney y Sgo Jura w Kathedrze
ruskiej zawie
szona
Lwowski.

Reprodukcye dwóch tych wotów zamyśla umieścić p. J. Łoski w wydawnictwie swojem. Czyż one dotąd wiszą? Może który z czytelników lwowskich *Czasu* zechce dać odpowiedź.

Adam Darowski.

Sprawy sądowe.

Morderstwo w Tisza-Eszlar.

(Ciąg dalszy).

Po odczytaniu aktów wzywa przewodniczący prokuratora i obrońców, aby postawili swoje wnioski względem zaprzysiężenia Maurycego Scharfa.

Prokur. Ponieważ wiek Maurycego nie jest z wszelką pewnością oznaczony, a w każdym razie szesnastego roku życia jeszcze nie ukończył, przeto nie mogę żądać jego zaprzysiężenia, tem bardziej, że podczas przesłuchania swego w sądzie zaparł się Maurycy swojej religii, przez co objawił taki kierunek swych religijnych i moralnych uczuć, że muszę być przeciwnym jego zaprzysiężeniu.

Obrońca Friedman sprzeciwia się również zaprzysiężeniu Maurycego, tak z powodów przytoczonych przez prokuratora, jak i dlatego, że przez zaprzysiężenie Maurycy straciłby prawo cofnięcia swych zeznań. Do wyrażenia tego zapatrywania potrzebował obrońca długiego wywodu, w którym retorycznie parafrazował i rozszerzał przemówienie prokuratora.

Podobnież obrońca Eötvös zgadza się z poprzednimi, dodając nadto, że Maurycy zostaje pod opieką władzy, i niema gwarancyi, czy przysięga jego nie byłaby wymuszoną.

Obrońca Funtak sądzi nadto, że przysięga dziecka przeciw ojcu wywarłaby demoralizujący wpływ i byłaby zerwaniem etycznych więzów, łączących ojca z dzieckiem; podobnież obrońca Heumann uważa Maurycego za niedopuszczalnego do przysięgi z powodu moralnego upadku.

Przewodniczący wyraża politowanie Eötvösowi z powodu jego wyrażenia się, że Maurycy jest świadkiem nieprzychylnego komitatu, i z powodu wynurzonego podejrzenia, jakoby Maurycego podmawiano i przygotowywano do zeznania lub nawet zmuszano.

Eötvös przyjmuje przywołanie do porządku, robiąc uwagę, że wyrażenie się jego źle zrozumiano.

Ojciec Scharf woła do syna: „Uważaj synu, teraz dadzą ci co zjeść, aby ci się pozbyć! po przysiędze nie będą cię więcej potrzebować."

Trybunał po pięć kwandransów trwającej naradzie powraca. Józef Scharf zostaje na własne żądanie wyprowadzonym z sali. Trybunał postanowił nie dopuścić do przysięgi Maurycego, z powodu niektórych sprzeczności w jego zeznaniach. Przewodniczący oświadcza, że postępowanie dowodowe jest skończone, i wzywa prokuratoryę do postawienia wniosku.

Prokurator prosi o dwudniową zwłokę z powodu ogromu materyału; obrona przychyla się do tej prośby.

Przewodniczący odracza rozprawę do piątku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·— marek (11 złr. 70 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·80 marek (8 złr. 66 cnt.); owies za 100 kilo po 13·70 marek (8 złr. 02 cent.); — rzepak za 100 kilo 28·75 mark. (16 złr. 82 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 24 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2286, średnio-ciężkiej węgierskiej 1793, ciężkich bagonów 1393; razem 5472.

Galicyjską płacono 38 do 40, 42, 44 złr.; średnio-ciężką wegierską 45 do 48, 50 złr.; ciężkie bagony 50 do 51, 52 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Wiedeń 24 lipca.

> **Okowita.** Na naszem targowisku wczoraj i dziś nominalnie 35 złr.

Peszt, 23go lipca: —·———·—. złr. — Wrocław, 23go lipca: na lipiec 55·90 mrk., na sierpień 55·60 mrk. — Szczecin, 23go lipca: w miejscu 56·60 mrk., na lipiec-sierpień 56·30 mrk., na sierp.-wrzesień 56·30 mrk., na wrzesień-paźd. 54·20 mrk. — Berlin 23go lipca: w miejscu 57·40 mrk., na lipiec-sierpień 56·75 mrk., na sierpień-wrzesień 56·75 mrk., na wrzesień-październik 54·60 mrk. — Paryż, 23go lipca: na ten miesiąc 50·25 frk., na sierpień 51·— frk., na wrzesień-grudzień 51·50 frk., na styczeń-kwiecień 51·50 frk.

Nafta. Wiedeń 24go lipca: za 100 kilo z cłem z dworca amerykańskiej —·———·— złr. — galicyjskiej —·———·— złr. — Tryest, 23go lipca: za 100 kilo bez cła 9·65——·— złr. — Brema, 23go lipca: za 50 kilo 7·45 mrk. — Hamburg, 23go lipca: w miejscu 7·30 mrk., na lipiec 7·40 mrk., na sierpień-wrzesień 7·65 mrk. — Antwerpia, 23go lipca: za 100 kilo 18·75 frk. — Nowy Jork, 23go lipca: za galonę na lipiec 7 1/4 ct. pap., w Filadelfii na lipiec 7— ct. pap., nafta surowa 6 5/8·— ct. pap.

Wadowice 17-go lipca — Płacono za 100 kilogramów pszenicy 10·20 złr., żyta 8·05 — jęczmienia 7·75 złr., owsa 7·50 złr, ziemniaków 3·— złr., słomy 2·50 złr., siana 2·60 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Minister Dunajewski, przybył wczoraj do Ischl.

Donoszą nam z Warszawy:

(!!) Przy przedstawieniu się deputacyi szkół i uniwersytetu, jenerał-gubernator, powitawszy serdecznie Apuchtina, odezwał się w te słowa: „Cieszę się, że panów mogę powitać. Przedewszystkiem proszę Was, abyście działali na młodzież sposobami pedagogicznemi. Nie życzę sobie bowiem, aby ostatnie wypadki na uniwersytecie warszawskim powtórzyły się znowu. Można wszystko zrobić sposobami łagodnemi, i nie wątpię, że panowie postaracie się, aby w młodzież zaszczepiać obowiązki wierności do tronu i cesarza Aleksandra III."

Dziś i w sobotę w zamku obiady dla przedstawicieli władz cywilnych — we środę i w piątek dla przedstawicieli władz wojskowych.

We czwartek przedstawiać się będzie Hurce deputacya obywatelstwa warszawskiego.

Ostatnie biuletyny o zdrowiu hr. Chamborda brzmią pomyślnie.

Wiadomości z Kairu brzmią tragicznie. Wszystkie władze egipskie z ministrem na czele straciły głowę. Panujące tam zamieszanie nie da się opisać. Śmiertelność zwiększa się z dniem każdym. Wojsko angielskie wysłano na wszystkie strony Egiptu. Kair przedstawia straszny obraz rozpaczy i śmierci.

Telegramy własne „Czasu."

Cetynia 26 lipca. Zaślubiny księżniczki Zorki z Piotrem Karadżordżewiczem odbędą się dnia 1 sierpnia. Cara reprezentować będzie jeden z jenerałów.

Londyn 25go lipca. Kapitan Webb, który w r. 1875 przepłynął z Dovru do Calais, utonął wczoraj w oczach 100,000 widzów w chwili, kiedy chciał przepłynąć Niagarę poniżej spadku. Chodziło o zakład o 10,000 dolarów.

Telegramy biura koresp.

Tryest 25 lipca. Namiestnik Jovanowicz przybył tu dzisiaj, a odjeżdża wieczór pociągiem pospiesznym.

Paryż 26 lipca. (Z Izby). Ministrowie wykazali, że konwencye kolejowe odpowiadają wszelkim potrzebom obrony narodowej. W przeciągu kilku godzin będzie można dostateczną na wszelki wypadek ilość pociągów dla wojska dostarczyć. Liczne poprawki cofnięto i odrzucono.

Paryż 26 lipca. Rada municypalna odrzuciła 53 głosami przeciw 13 wniosek zaciągnięcia pożyczki w kwocie 220 milionów franków.

Londyn 26 lipca. Biuro Reutera donosi z Durbanu, że krążą tam pogłoski o zamordowaniu Cetewaya.

Konstantynopol 26 lipca. Kwarantanna ustanowiona na niepodejrzane okręty przybywające z Egiptu trwać ma 14 dni, na podejrzane zaś 20 dni; okręty mają nadto przez 24 godzin podlegać kontroli lekarskiej w Dardanelach.

Konstantynopol 26 lipca. Edhem basza otrzymał wielką wstęgę orderu Niszan-Imtiaz.

Kursa — Wiedeń 26go lipca. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·90. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·40. Renta srebrna 79·60. — Renta złota 99·35. — 6% Renta złota węgierska 119·75. — 4% Renta złota węgierska 88·85. —— Losy z r. 1860 136·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 837. — Akcye kredyt. 296·25. — Londyn 119·90. — Napoleony 9·50—. — Lombardy 156·60 Losy roku 1864 167·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 295·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 169·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 158·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·— —. Losy prem. węgiersk. 115·25. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 201·75. — 6% Listy zast. hipot. 101·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. I. A. 102·—. — Akcye kolei Siedmiogro. 163·75. Marki 58·50. — Ruble 117·50. — Dukaty 5·65.—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 26-go lipca. — Banknoty austryackie 171·05. — Krótki Wiedeń 170·80. — Krótka Warszawa 200·90. — Banknoty rosyj. 201·40. — 5% Listy zast. Polskie 63·—. — 4% Listy likwidac. Polskie 55·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 126·37. — Akcye austr. kredytowe 506·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 22 minut później od krakowskiego).

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pospieszny:*
Lwów odjazd.	3·45 rano	4·49 wiecz.	10·30 wnocy
Kraków przyjazd:	2·28 pop.	5·10 rano	6·48 rano

Ze Lwowa*) i **Tarnowa** *lokalny.*
Tarnów odjazd 5·3 po poł.
Kraków przyjazd 8·5 wiecz.
Lwów odjazd 6·15 rano.
*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·57 wiecz.
Kraków przyjazd: 7·35 wiecz.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy*	*pospieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd: .	10·48 rano	9·13 wiecz,	10·50 wiecz.
Lwów przyjazd: .	9·7 wiecz.	5·20 rano	11·20 rano.

Do Lwowa*) i **Tarnowa** *lokalny*:
Kraków odjazd 6·18 rano
Tarnów przyjazd 9·11.
Lwów przyjazd 7·34 wieczór.
*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 w poł.

Z Wiednia:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*mieszany:*	*osobowy:*
Wiedeń odjazd:	8 r.	11— r.	4·45 wiecz.	8·30 wiec.
Kraków przyjazd:	9·42 w.	8·30 w.	11·5 p. p.	9·45 rano

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 26 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 25	117 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 49	9 56
Imperyał ważny	9 70	9 82
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 25	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 50	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 —	90 50
4% „ „ „ „ II em.	86 50	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 —	100 —
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 75	102 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	100 25 ru. ik	101 — ru. ik
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 —	89 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	293 —	295 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	169 —	170 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 —

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 25 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	78 90	79 05
4⅕% „ srebrna	79 60	79 75
4% „ złota	99 45	99 60
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 75	120 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	137 —	137 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 25	— —
„ „ 1864 „ 100 „	169 —	169 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 50	169 —
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	107 —
Bukowińskie „ „	98 50	99 50
Galicyjskie „ „	98 80	99 40
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	99 25	99 75
Węgierskie „ „	100 30	101 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 50	99 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 50	140 —
6% Renta węgierska złota	119 65	119 80
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	99 70	99 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	107 75	108 25
Boden-Credit węgierskie . 140 „	150 —	154 —
„ „ austryackie . 80 „	201 50	202 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	294 10	294 30
„ „ węgierskie . 200 „	292 50	293 —
Depositen-Bank . 200 „	204 —	205 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	860 —	865 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	837 —	838 —
Unionbank . 100 „	113 80	114 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein . 100 „	105 75	106 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	79 50
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	169 50	170 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	590 —	592 —
Elżbiety . 210 „ „	224 50	224 75
Linz-Budweis . 200 „ „	198 50	199 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	188 75	189 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2662	2667
Franciszka Józefa . 200 „ „	199 25	199 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Nordwest austr. . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
„ Lit. B. . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Rudolfa . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
„ Nordost . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 —	118 40
5% „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	101 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	102 50	— —
6% Towarzystwa kredyt. 36 lat	101 75	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 —	99 25
5% „ „ nowe 37 lat	99 —	99 25
6% Bank Hipot. lwow.	101 60	102 —
6% „ Włość.	101 50	102 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 55	100 70
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5% „ Boden Kredit-Institut	101 50	103 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 80	95 10
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 25	98 75
„ Em. 1874 200 „ „	98 —	98 40
Donau-Dampfsch. 100 i 200 6%	107 75	108 25
Elżbiety . 100 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 300 „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 50	— —
„ wal. austr.	100 50	101 50
Mor.-Szląz. 5%	107 50	— —
„ poż. 14 milion	105 50	106 —
„ poż. 1872	105 75	106 25
Franc. Józefa Em. 1867	103 30	103 70
„ Em. 1873	104 75	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em.	98 50	98 75
„ II „ 1871	— —	— —
„ III „ 1872	— —	— —
Koszycko-Oderb.	96 60	97 —
Lwow.-Czer. I Em.	94 90	95 15
„ II „	99 50	100 —
„ III „	96 —	97 —
„ IV „	95 —	95 50
Nordwestb.	103 40	103 70
„ Lit. B.	103 20	103 60
„ Em. 1874	— —	— —
Rudolfa	101 30	101 50
„ Em. 1869	101 30	101 50
„ Em. 1872	101 30	101 50
„ Salzkam. gut. zł.	120 50	121 25
Siedmiogrodzkiej I	92 20	92 70
Staatseisenbahn	183 75	— —
Südbahn (Lombardy)	138 50	138 75
„ „ 200 złr. 5%	120 40	120 70
Theissb.	102 30	102 50
Węg. gal. Łupkow.	94 80	95 —
„ „ II Em.	93 —	93 50
„ Nordost	91 50	91 80
„ „ złotem	— —	117 50
„ Westbahn	96 50	— —
„ „ Em. 1874	95 75	96 —
Losy.		
5% Donau Regul.	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie	123 25	123 50
„ Węgierskie	115 10	115 40
3% Tureckie	24 —	24 20
Kredytowe	171 75	172 25
Clary . złr. 42	40 50	41 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	107 —	— —
Insbrucku „ 20	20 75	21 25
Keglewicha „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie „ 10	18 50	19 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 —	40 —
Palffy „ 42	38 25	38 50
Rudolfa „ 10	[illegible]	[illegible]
Salma „ 40	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie „ 20	[illegible]	[illegible]
St. Genois „ 40	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie „ 20	[illegible]	[illegible]
4½% Tryestskie „ 100	[illegible]	[illegible]
Waldsteina „ 20	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza „ 20	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 49	9 51
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Funty szterl. angielskie	[illegible]	[illegible]
Pruskie talary	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe za 100 rub.	[illegible]	[illegible]

Lwów 25 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	— —	— —
4½% „ „ „ 37-letnie	— —	— —
5% „ Banku hip. gal.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	— —	— —

Warszawa 25 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	100 90
kupon	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	[illegible]
kupon	—	0 60

Czcionkami Drukarni „Czasu." Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*